Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 29. — ROK XXXVII.

WTOREK 4. LUTEGO 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesył. pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Król Leszczyński ideowym ojcem Ligi Narodów.

MINISTER ZALESKI O STOSUNKU POLSKI DO IDEI LIGI NARODÓW.

Warszawa 2. 2. (PAT). Dziś o godz. 12-tej w południe w wielkiej sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, poświęcona 10-leciu Ligi Narodów, zorganizowana przez federację polskich stowarzyszeń Ligi Narodów. Akademję zaszczycili m. in. swoją obecnością: **min. spraw zagr. p. A. Zaleski**, prezes sejmowej komisji spraw zagr. poseł J. Radziwiłł, liczni przedstawiciele dyplomacji z ambasadorami Francji, Anglji i Włoch na czele, metropolita kościoła prawosławnego Dionizy, posłowie na Sejm, przedstawiciele świata politycznego, naukowego i stowarzyszeń Ligi Narodów, prasy, oraz zaproszeni goście.

Akademję zagaił dłuższem przemówieniem przewodniczący federacji polskich stowarzyszeń Ligi Narodów prof. Dembiński, który **wspomniał o założeniach, z jakich powstała Liga Narodów**, a którym przyświecała nadzieja i pragnienie, aby przyszłe pokolenia uchronić i zabezpieczyć przed powtórzeniem się ludzkiej tragedji. Liga Narodów polskiej umysłowości nie była obcą, przeciwnie, była i jest jej bardzo bliską. Polska zawsze duchowo należała do wielkiego związku narodów. Było potrzebą i koniecznością, że Polska do Ligi Narodów przystąpiła.

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych p. August Zaleski: Dnia 16 stycznia b. r. obchodziła Rada Ligi Narodów na uroczystem posiedzeniu w Genewie 10-lecie swego istnienia. Gdyby Liga Narodów nic więcej nie zrobiła jak tylko to, **że postawiła przed oczy ludzkości te wielkie a tak dla dobra ogółu ważne kwestje to już należałoby powiedzieć, iż spełniła ona wielkie zadanie. Trzeba było największej z wojen, jakie świat przeżył, aby pod wpływem lęku przed jej powtórzeniem ludzkość zabrała się do stworzenia organizacji, któraby za główne swoje zadanie miała uniknięcie nowego wojennego kataklizmu. W tej pracy Polska, która od wieków była apostołką pokoju wśród narodów, nie dała się prześcignąć nikomu.** Wysiłki, jakich już na tej drodze dokonano, są ogólnie znane i nie będę ich tu przytaczał.

Już dwa wieki temu ojczyzna nasza wydała wielkiego męża stanu, który może być zaliczonym do rzędu ideowych ojców Ligi Narodów. Mówię o Stanisławie Leszczyńskim. **Nieszczęśliwy ten monarcha, a wielki myśliciel, powziął myśl stworzenia Ligi Narodów.** W memorjale przechowywanym dotąd w Nancy, tak szczegółowo porusza całokształt problematów, związanych ze stworzeniem takiej międzynarodowej organizacji, **iż zdumiewać się należy nad jego przenikliwością i niezwykłą zdolnością do głębokiego wnikania w najbardziej skomplikowane zagadnienia.**

Leszczyński wychodzi z założenia, iż pokój nie może być utrzymany, o ile nie będzie stworzona Liga Narodów, skierowana ku zabezpieczeniu pokoju. Zabezpieczeniu takiemu mogą służyć — w jego przekonaniu — przedewszystkiem — sankcje. Jeżeli już wybuchowi wojny przeszkodzić nie można — mówi on — to szukać trzeba sposobów, aby **stała się ona katastrofą dla tych, którzy nie będą się obawiali jej wywołać.**

Obawiał się jednak, że niejasności jego idei mogą wydać się zbyt wielkie, ale też tylko doświadzenie może przekonać do rzeczy, której się nie zna.

„Jeżli nie mam pewności zobaczenia realizacji mojej propozycji, **to w każdym razie żywię nadzieję, że publiczność życzyć mnie jej będzie i myślę, że nie znajdę rozsądnego człowieka, którby uważał za zupełną utopję,** to co przedstawiłem. Pozostaję sprawą do rozsądzenia co jest bardziej pożądanem, czy szkoła wzajemnego zniszczenia, czy rozumna chęć samozachowania?“. Tak pytał Leszczyński lat temu 200. **Śmiem stwierdzić, że Liga Narodów po 10-ciu latach swego istnienia dała mu odpowiedź na to pytanie nie pozostawiając wątpliwości.** Po szeregu dalszych przemówień, zamykając akademję, prof. Dembiński podziękował obecnym za przybycie a specjalnie ministrowi spraw zagranicznych p. Zaleskiemu za wygłoszenie przemówienia.

———o———

Sobór watykański w r. 1931(?)

„Temps“ donosi z Rzymu: — Krąży na nowo pogłoska, że **Papież ma zamiar zebrać,** jeśli nie w tym, to w najbliższym roku, w Watykanie **Sobór ekumeniczny** (powszechny), którыby był dalszym ciągiem soboru przerwanego r. 1870. Ugoda laterańska bowiem likwiduje trudności, które stały na przeszkodzie zwołaniu Soboru. I już mówi się, że wśród zagadnień, które Papież chciałby dać Soborowi do obrad, są takie, jak: **Akcja katolicka, misje i sprawa wojny, której Pius XI. poswięca wiele uwagi.** **uwagi.**

Tyle organ paryski. Jest to wiadomość oczywiście najzupełniej prywatna, którą przytaczamy jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Pozatem stwierdzić trzeba, że pogłoski o zwołaniu Soboru Watykańskiego mają podstawy w pewnych zarządzeniach Ojca św. Należy jednak zaczekać na potwierdzenie tych pogłosek przez oficjalne organy Stolicy Apost.

Likwidacia handlu prywatnego w Z.S.S.R.

Moskwa, 2. 2. (PAT). Sowiet moskiewski zakazał osobom prywat. zajmowanie się handlem wytworami przemysłu metalowego, włókienniczego, chemicznego, elektrotechnicznego, materjałami budowlanemi, radjotechnicznemi, cukrem, solą, zapałkami, naftą i papierosami. **Towary te odtąd będą mogły być sprzedawane tylko przez magazyny i spółdzielnie państwowe. Zarządzenie to stanowi jeden z etapów realizacji planu stopniowego zniesienia handlu prywatnego.**

———o———

Profesorowie hiszpańscy wracają na dawne stanowiska.

Madryt 2. 2. (PAT). Na wieczornem posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono ponownie wprowadzić w życie przepisy dawnej ustawy administracyjnej, zaś **do ustawy o rachunkowości finansów publicznych włączono postanowienie zobowiązujące eksporterów do wymiany na walutę krajową 80% dewiz zagranicznych, otrzymanych ze sprzedaży wywiezionych przez nich towarów.**

Pozatem Rada zatwierdziła statut federacji **studentów i przywróciła szeregowi profesorów posiadane poprzednio stanowiska z zachowaniem dawnego stopnia i starszeństwa.**

———

ZGON G. KAMIEŃSKIEGO NESTORA PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO.

W Warszawie zmarł ś. p. Gustaw Kamieński jeden z nestorów polskiego piśmiennictwa. Zmarły był wychowankiem Szkoły Głównej, uczestniczył w powstaniu r. 1863. Ś. p. Kamieński, piszący pod pseudonimem Gamastona, jest autorem „Lamparciego Życia“, „Fotografji bez Retuszu“ i in. Ostatnio organizował wydział techniczny w departamencie gospodarczym M. S. W.

Kraków w obronie wolności prasy.

Musiała to być jednak ważna rzecz, o którą się wczoraj w południe upominał Kraków — **skoro wzięli w niej udział i przemawiali przedstawiciele literatury, dziennikarstwa, nauki, palestry, Sejmu i Senatu.**

Zebranie wczorajsze urządzone staraniem Związku Dziennikarzy Polskich było wspaniałym dowodem, **że mimo obowiązującego terroru prasowego — niezależna myśl polska i katolicka w Krakowie nie zamarła. Owszem — żyje i właśnie wczoraj żywiołowo zaprotestowała przeciwko kneblowaniu prasy.** Mówił znakomity literat, mówił redaktor, mówił poseł, mówił senator, mówił profesor uniwersytetu, mówił adwokat — i głosy ich wszystkich zlały się w jeden stumień rezolucji:

— Znieść kaganiec prasowy i przywrócić dziennikarstwu swobodę wypowiadania się w granicach demokratycznej obywatelskiej wolności!

„Zebranie zorganizowane przez Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie, w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, zagaił prezes Związku p. **K. H. Rostworowski.** Mowca przedstawił przebieg sprawy zniesienia dekretu prasowego na terenie ciał ustawodawczych, uchwałę sejmu, uchylającą dekrety z 10 maja 1927 r., nieogłoszenie jej przez rząd, zasłaniający się tem, że do ogłaszania uchwał sejmowych w dzienniku ustaw nie jest rzekomo obowiązany, wreszcie ostatnio uchwalony przez Sejm projekt noweli o dzienniku ustaw, nakładający wyraźnie obowiązek ten na władze wykonawcze. Nowela znajduje się w Senacie, gdzie są tendencje do odwleczenia uchwały tak, by przedłużyć żywot dekretu na dalszych kilka miesięcy. Nie jesteśmy bynajmniej za zniesieniem konfiskat i najostrzejszych choćby rygorów i kar wobec prasy, ale żądamy, by stosowane były nie przez policję, ale przez czynniki jedynie do tego powołane, t. j. prokuraturę i sądy.

Dekrety prasowe tamują postęp i rozwój prasy.

Niszczycielskie w skutkach swych oddziaływanie dekretów prasowych na dziennik, omówił red. dr. **Warchałowski.** Prasa, podejmując akcję o zniesieniu dekretów z 10 maja 1927 nie żąda dla siebie żadnych przywilejów. Domaga się ona jedynie, by w razie kolizji z praw. prasowem przysługiwały jej te uprawnienia, jakie przysługują każdemu zwyczajnemu przestępcy. Takiem jest przedewszystkiem prawo żądania by przestępstwo było jasno i ściśle sprecyzowane. Dekret, mówiący o „rozpowszechnianiu świadomie **nieprawdziwych** lub przekręconych wiadomości mogących wyrządzać szkodę państwu lub **wywołać niepokój publiczny“** nie jest wcale sprecyzowaniem charakteru przestępstwa dając pole do niesłychanie szerokiej i dowolnej interpretacji. W praktyce interpretację tę wykonuje cenzor-urzędnik policyjny, który bez przygotowania zawodowego, bez doświadczenia i bez poczucia odpowiedzialności tego, jakie mieć musi redakcja działająca jawnie pod sankcją praw i przy kontroli opinji publicznej a wreszcie bez tego aparatu informacyjnego jakim dysponuje redakcja, — kwestjonuje prawdziwość podanych wiadomości, kwalifikuje jej jako przestępstwo i zarządza zajęcie dziennika. Dekret prasowy nadaje mu znamię nieomylności.

Przed wprowadzeniem dekretu prasowego cenzorem był przynajmniej prokurator a zatem jeden z organów współdziałających w wymiarze sprawiedliwości. Dekret zaś prasowy powierza te funkcje **urzędnikowi bezpieczeństwa** a więc organowi administracji **politycznej** zbyt często niestety, nietylko zresztą w Polsce ale i zagranicą, ale w Polsce w daleko **wyższym stopniu** niż gdzieindziej a po maju już w stopniu najwyższym, **będącemu wykładnikiem, nietyle interesów ogólnych, państwowych, społecznych** ile interesów **systemu** rządowego i **obozu** chwilowo będącgo przy władzy.

Cóż ma robić teraz wydawnictwo, w którem w pół godziny po wydaniu pierwszego numeru zjawi się policja by zabrać cały wydrukowany zapas dziennika i pospiesznie przez administrację ekspedjowany nakład. Wie ono, że dziennik został zajęty. Ale za co? za jaki artykuł? za jaką niebezpieczną wiadomość? Władza cenzorska ma z mocy art. 73 dekretu — 24 godzin czasu na wskazanie wydawnictwu **artykułu, wiadomości** lub **ogłoszenia, zawierających treść przestępną. 24 godzin!** A zatem dziennik ma przez 24 godzin wstrzymać całą swoją pracę, zaniechać wysyłki, pozostawić abonentów i czytelników bez informacji.

Nawiasem mówiąc, czy taki brak informacj nie byłby wydarzeniem budzącem **w szczególnie wybitny sposób niepokój publiczny.**

Oczywiście przez tych dwadzieścia cztery godzin nie można wydać następnego numeru ale trzeba ze stoicką cierpliwością czekać upływu tego terminu, o którym gdy się myśli to się musi przypuszczać, że autor tego pomysłu nie wie, iż dzienniki wychodzą codziennie, że spóźnienie się z nakładem o 1 godzinę z dostarczeniem nakładu na kolej opóźni o całą dobę dotarcie dziennika do rąk czytelników, a spóźnienie się z nakładem o dwie lub trzy godziny, uczyni ten dziennik zbiorem zmienionych, przestarzałych wiadomości i przez to właśnie fałszywych informacji.

W ustawie prasowej, która zastąpi — przypuszczać należy już rychło — obecne dekrety, cenzurę powierzyć należy w ręce prokuratury a przepis o 24 godzinach wyczekiwania musi być przedewszystkiem zniesiony.

Wszędzie na zachodzie znajduje się dziś prasa w oszałamiającem wprost tempie rozwoju, osiągając fenomenalne rekordy pospiechu informacyjnego. Dla jaknajszybszego transmitowania wiadomości ma do dyspozycji wszelkie środki komunikacyjne i ułatwienia pracy. W czasie dzisiejszym, kiedy wypadki szybko pędzą po sobie i kiedy przeciętny obywatel musi do wypadków tych dostosować swe decyzje i swą działalność, **szybka informacja reguluje bieg życia, koryguje jego błędy, ułatwia pracę, przyspiesza krążenie myśli w społeczeństwie a przez to potęguje jego aktywność.**

Wobec tego pośpiechu informacyjnego zagranicą, nasz dekret prasowy hamujący tempo pracy dziennikarskiej, w najważniejszem jej stadjum, bo w chwili ukazywania się pisma z pod kół maszyny rotacyjnej — wygląda wprost groteskowo!

Ale wreszcie, dziennik krzyczący bardziej swą białą prostokątną plamą aniżeli centymetrowemi tytułami telegramów, w którą ją zaopatrzył ołówek cenzorski opuścił gmach wydawnictwa. Nie znaczy to jednak, że skończyły się kłopoty redakcji z powodu skonfiskowanego artykułu. Czytelnicy nie przeczytali go wcale, wielkie przestępstwo redaktora dzięki mądrej przezorności cenzorskiej zatrzymało się w pół drogi, ale artykuł ów żyje dalej i chociaż nie znalazł drogi do czytelników, to jednak znajduje drogę do sądu. Policja proponuje w myśl dekretu sądowi za pośrednictwem prokuratora zatwierdzenie owego zajęcia. Widać w tem postanowieniu jakby ustawodawca, który cenzora w pewnej chwili uczynił nieomylnym, teraz zwątpił w jego nieomylność i przekazał tę nieocenioną zaletę sądowi. Sąd jednak nie przesłuchuje redakcji ale na posiedzeniu tajnem, po **wysłuchaniu jedynie prokuratora orzeka o zajęciu.** Przeważnie jak praktyka stwierdza, te zajęcia bywają zatwierdzane. P. minister Składkowski chlubił się w Sejmie że coś 14% zajęć nie uzyskało zatwierdzenia sądu. Procent ten jest niski ale dla nas dziennikarzy zupełnie zrozumiały. Tak się już przypadkowo lub nieprzypadkowo, w każdym razie na niekorzyść prasy zdarzyło że wkrótce po wpowadzeniu dekretów prasowych, weszło w życie rozporządzenie o zmianie ustroju sądów znoszące **faktycznie niezawisłość sędziowską** i obok białych plam w dziennikach zaczęły się coraz częściej ukazywać długie szpalty sędziów, przeniesionych w stan spoczynku.

Ostatecznie, mimo wszystko sąd **koryguje** błędy cenzorskie i nie przeciw sądom i represjom sądowym podnosimy głos **ale przeciw praktykom konfiskacyjnym władz administracyjnych,** które niszczą dziennik materjalnie i tamują rozwój prasy. **Protestujemy przeciw**

upokarzającej kurateli, **szczególnie nad artykułami publicystycznymi**, które przecież **z zasady** nie zawierają żadnych wiadomości fałszywych lub prawdziwych, ale jedynie **polityczną, moralną, czy społeczną** ocenę jakiegoś ważnego faktu, jakiejś osoby, jakiejś instytucji, jakiegoś prawa. Konfiskaty artykułów politycznych prasy poważnej, nie należącej do obozu rządowego tak często w ostanich trzech latach i tak beznadziejne w swym braku konsekwencji i uzasadnienia — to prawdziwie zatruty owoc dekretów prasowych, to zjawisko obce poczuciu prawnemu społeczeństwa.

Historja zresztą wskazje, że takie metody z reguły zawodzą i żadne represje nie potrafią zerwać nici wspólnych interesów łączących społeczeństwo z jego narodową prasą.

Przemówienie prof. Konopczyńskiego.

Konfiskaty przed a po maju.

Następny mowca prof. U. J. **Konopczyński** zacytował szereg przykładów rażącego postępowania władz wobec prasy, jak np. p. Jagrym Maleszewskiego, który w sądzie popisuje się deptaniem dzienników. Konfiskaty były i przed **majem**, ale wówczas stosowano je w nierównie mniejszych rozmiarach i tylko wobec takich **wystąpień**, które istotnie narażały interes państwa. Ci którzy wówczas protestowali pp. Moraczewski, Bobrowski i Praussowa należą dziś do obozu zwalczającego wolność prasy. Dziennikarz polski jest spadkobiercą takich świetnych publicystów, jak Modrzewski, Skarga, Konarski, Staszic a wątpliwem jest czy pisma ich i ich krytyka ostałyby się dziś wobec dekretu prasowego.

Stanowisko Sejmu.

Wobec kwestji wolności prasy przedstawił **pos. Puchałka**, na podstawie debat sejmowych przeprowadzonych w sprawie dekretów w ubiegłej i bieżącej kadencji. Mowca zaznaczył, że istnieją poważne obawy, iż Senat, który obecnie ma w ręku nowelę o dzienniku ustaw zechce wykorzystać wszystkie terminy, by nie uchwalić tej noweli przed zamknięciem sesji sejmowej.

Fatalne skutki wyeliminowania kontroli społeczeństwa.

Mecenas **Dr. Bolesław Rozmarynowicz** zwraca uwagę na wyeliminowanie sądu przysięgłych od orzecznictwa w sprawach prasowych i istną tragedję redaktora odpowiedzialnego dziennika przed sędzią jednostkowym czy trybunałem. Fakt odebrania sądom przysięgłym kompetencji w sprawach prasowych stał się **równoznaczny z ustaniem kontroli społeczeństwa w tak doniosłej dziedzinie życia społeczno-państwowego, jaką jest prasa.** Na rozprawach przed trybunałem sędziów fachowych dziennikarz broniąc inkryminowanego artykułu, spotyka się często z nieuwzględnianiem dowodu prawdy; sąd zdaje sobie dobrze sprawę, że oskarżenie urzędowe niejednokrotnie nie oparte na żadnych realnych przesłankach, nie jest do utrzymania, a nie chcąc eksponować własnego stanowiska, a z drugiej strony pragnąc ratować redaktora, zasądza go za nieoględność z art. 54 na 50 zł. grzywny.

Mowca omawia w dalszym ciągu **jaskrawe sprzeczności między postanowieniami konstytucji a praktyką odnośnie do wolności prasy.** Przepis 101 konstytucji, podobnie zresztą jak i ironiczny art. I. dekretu prasowego, mówią o gwarancjach wolności prasy, natomiast pisma chrześcijańsko-narodowe spotykają się z niesłychanemi represjami władz wykonawczych. Dekret prasowy — mówi Dr. Rozmarynowicz — to kij, którego jeden koniec bije, ale uderzenie, pochodzące z siedzącego dzisiaj na wozie kierowcy, wywołuje równocześnie w drugim końcu kija siłę potencjalną, która znajdzie swoje właściwe ujście. Mowca protestuje przeciw dekretowi prasowemu, którego postanowienia **zrodziły samowolę**, przynosząc niepowetowaną krzywdę społeczeństwu.

Niewolnictwo i służalstwo.

Następny mowca ks. senator Ludwik Kasprzyk w słowach pełnych goryczy i żalu wyraża wątpliwość czy w dzisiejszych warunkach, sprawa uchylenia dekretu prasowego przejdzie przez Senat. Marszałek jego p. Szymański swoją nieopatrzną polityką dobił Senat — stwierdza ks. Kasprzyk — tak, że przeciwdziałanie rozmaitym grom zakulisowym, zwłaszcza w odniesieniu do dekretu prasowego, jest nad wyraz ciężkie.

Wprowadzeniem dekretu prasowego sanacja chciała dojść do wytworzenia jednolitej opinji w kraju o rządach sanacji, by wszystko, co ona działa, prasa pochwalała. **Ta metoda nie prowadzi jednak do niczego.** Centralny urząd prasowy w Niemczech nakazał w r. 1914 prasie niemieckiej, by pisała, że zgwałcenię neutralności Belgji było uprawnione. Prasa niemiecka posłuchała rozkazu, ale stało się to zgubą dla Niemiec — stwierdza ks. sen. Kasprzyk.

Bo nieszczęściem dla Państwa i Narodu będzie zawsze, gdy prasa nie zachowa swobody i zostanie pogwałcona. Mylą się ci, którzy mniemają, że dekret prasowy stworzy jednomyślność opinji w osądzaniu wydarzeń politycznych. **Jednomyślną będzie chyba tylko prasa kurjerkowo-czerwona, ale zawsze zostanie zdrowy odłam prasy, który zachowa niezależność.** Nieszczęściem dla Państwa byłoby, gdyby cała prasa weszła na drogę wskazaną przez autorów dekretu prasowego. **Przez odebranie prasie wolności zadano duszy, umysłom wolnym gwałt i poddano społeczeństwo w stan niewolniczy.** Czy tych objawów nie obserwowaliśmy przez 3 ubiegłe lata? Prawdziwemi pozostaną zawsze słowa Goethego w „Iphigenji w Taurydzie“: **„Gdy się człowieka obrabuje z wolności, to łatwo popadnie on w niewolnictwo i służalstwo“.**

Niestety — wywodzi ks. sen. Kasprzyk — sami jesteśmy winni, że mogą zdarzyć się wypadki, że dygnitarz państwowy wobec sądu depce egzemplarz niezależnej gazety narodowej, sami winni za tchórzliwość opinji, niewolniczość ducha. Tak, prędko człowiek przyzwyczaja się do stanu niewolniczego, gdy działa dekret prasowy. W końcu ks. sen. Kasprzyk w sposób żartobliwy dodaje, że przy obecnym systemie doczekamy się może jeszcze, że dziennikarze będą musieli starać się o „dowód uzdolnienia“, który będzie podpisywał jakiś pan Świtalski lub Car na wniosek komendanta policji państw. p. Jagrym Maleszewskiego, tego, który podeptał egzemplarz gazety niezależnej.

Przemówienie swoje zakończył gorącem wezwaniem do Związku Dziennikarzy Polskich, a zwłaszcza jego prezesa K. H. Rostworowskiego, wielkiego szermierza sprawiedliwości i praworządności, do budzenia i utrwalania w uśpionem społeczeństwie krakowskiem sumienia narodowego. Związek, który się począł z protestu po krwawych zajściach listopadowych w r. 1923, stwarzając własną ideowo-zawodową organizację, wznosi energiczny **i silny protest przeciw tłumieniu narodowych odruchów chrześcijańsko-narodowej prasy.**

Dbałość o dobro Rzeczypospolitej między nami.

Wielkie poruszenie i wrażenie wywarły słowa p. K. H. Rostworowskiego, który na zakończenie podkreślił, że z przemówień poszczególnych mowców zebrania wynika jasno, że nie **nienawiść, ale** idea i dbałość o dobro **Rzeczypospolitej mieszka między nami.** Z powodu ideologji naszej, t. j. Związku Dziennikarzy Polskich w Krakowie, zostaliśmy wykreśleni z listy członków Związku syndykatów dziennikarskich w Warszawie, co nas jednak nie powstrzymujo od dobrej, wytrwałej służby na osamotnionym odcinku służby publicznej, wierząc, że więcej warta jedna głowa aniżeli 24.000 nóg, nietylko stołowych, ale i ludzkich (huczne oklaski!)“. W końcu prezes Rostworowski stwierdził, że na każde wezwanie — Rzeczpospolita znajdzie w członkach Związku swoje bezinteresowne sługi, gotowe jej poświęcić wszystkie swoje siły i najlepsze intencje.

Zebranie uchwaliło natępującą rezolucję:

Rezolucja.

Zgromadzenie Obywatelskie zwołane z inicjatywy Związku Dziennikarzy Polskich w Krakowie, w dniu 2 lutego 1930, dla omówienia sprawy wolności prasy

1) wyraża przekonanie, że dekrety prasowe z 10 maja 1927 r. krępują swobodę prasy polskiej daleko ponad potrzebę, podyktowaną interesem państwa, a niestosownymi i nieprzemyślanemi rygorami utrudniają jej działalność i narażają na materjalne straty,

2) zwraca się do Senatu Rzplitej z prośbą o jak najszybsze uchwalenie noweli o „Dzienniku Ustaw“, która oswobodzi prasę z krępujących ją więzów,

3) zwraca się do Komisji prawniczej Sejmu z prośbą o jak najszybsze wniesienie na plenum Izby projektu nowej, jednolitej ustawy prasowej, którąby w pełni strzegąc interesów publicznych nie utrudniała działalności i rozwoju prasie.

Kraków, dnia 3-go lutego 1930.

Poniedziałek 3: św. Błażeja.
Wtorek 4: św. Andrzeja K.
Wtorek 4: wsch. słońca o godz. 7.31, zach. o 16.58.

Akademja propagandy trzeźwości.

Wczoraj w niedzielę 2-go o godz. 12-tej odbyła się w Auli Un. Jag. uroczysta akademja z okazji tygodnia trzeźwości. Akademję zaszczycił swą obecnością Książę Metropolita Sapieha.

Zagaił posiedzenie prezes Tow. „Trzeźwość“ p. **K. Kalinowski.** Zaznaczył on, że w Krakowie zanikł prawie ruch antyalkoholowy, czego zresztą dowodem była słaba frekwencja publiczności na akademji. Kraków nazywano polskim Rzymem, ale djabeł opilstwa krząta się gorliwie i chwyta w swe szpony coraz więcej ofiar.

Następnie przemawiali: Prof. dr. **J. Piltz** i Prof. dr. **L. Wachholz**, przedstawiając spustoszenie moralne i materjalne, jakie powoduje alkoholizm. Na koniec dr. **T. Strumiłło** zilustrował ruch antyalkoholowy w Polsce, wskazał na harcerstwo, jako organizację młodzieży, która w swych hasłach wyraźnie staje przeciw używaniu alkoholu i podkreślił, że młodzieży należy wpajać nietylko obraz skutków fatalnych dla zdrowia, jakie powoduje pijaństwo, ale widmo najgorszych konsekwencyj dla państwa i społeczeństwa. Polsce potrzeba obywateli zdrowych i trzeźwych!

Dziś w poniedziałek o godz. 19-tej w sali Miejsk. Muzeum Przem. (ul. Smoleńsk 9) pogadanka prof. Ł. Wyrobka na temat „A w kogoś ty się wdało, nieszczęsne me dziecko“? We wtorek 4-go o godz. 19-tej w sali Kongregacji Pań (pl. Jabłonowskich 3) odczyt p. K. Kalinowskiego: „Polskie być albo nie być“ i recytacje.

—o—

Zbrodniczy napad na pocztę w Mielcu.

Dnia 1 bm. o godz. 1.10 dokonano napadu rabunkowego na wóz pocztowy w Mielcu w chwili wyładowania go przed budynkiem pocztowym. Sprawców napadu było dwóch, z których jeden oddał 3 strzały z rewolweru do pocztyljona Franciszka Pando zabijając go na miejscu. Sprawca porwał z wozu pocztowego 3 worki pieniężne, z których dwa porzucił podczas ucieczki, z jednym zaś zbiegł. W czasie pościgu znaleziono 3-ci worek rozpruty, który jak się okazało pieniędzy nie zawierał, wobec czego poczta żadnej szkody nie ponosi.

—o—

Nowe przejściowe wystawy.

Dyrekcja Muzeum Narodowego przygotowuje nową przejściową wystawę dzieł Wojtkiewicza; równocześnie przygotowuje wystawę pasów, których wspaniała i największa w Polsce kolekcja tak co do ilości, jak i rzadkich okazów przeszła do Muzeum z zapisu Feliksa Jasieńskiego. W lutym b. r. zostaną wystawione na widok publiczny, również z zapisu Jasieńskiego, nieznane dotąd publiczności, zbiory japońszczyzny. Wystawa japońszczyzny będzie urządzona w Domu Szołayskich.

BĘDZIEMY MOGLI ZWIEDZAĆ GALERJĘ W GODZINACH WIECZORNYCH.

Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa przeprowadza obecnie oświetlenie elektryczne Sukiennic, tak, aby publiczność mogła zwiedzać galerję także i w godzinach popoludniowych oraz wieczornych przynajmniej raz w tygodniu. Chodzi o to, aby publiczności, zwłaszcza przyjezdnej, która w czasie od 5—9 wieczór, nie może już zwiedzać osobliwości miasta, uprzy-

Wypadła z pociągu pospiesznego

koło Zabierzowa Marja Pytlowa, l. 52, żona funkcjonarjusza kolejowego ze Zmardonia. Doznała ona złamania kilku żeber, kości nosowej oraz ogólnych obrażeń. Po przywiezieniu ofiary wypadku do Krakowa, lekarz Pogotowia opatrzył ją na stacji, poczem przewiózł do szpitala św. Łazarza.

—o:o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WIECZORNICA LUDOWA. Wzorem lat ubiegłych i w roku bieżącym urządza Polska Akad. Młodzież Ludowa „Tradycyjną Wieczornicę Ludową“ z licznemi niespodziankami (śpiewki „Jantka z Bugaja“, tańce ludowe i t. d.). Wieczornica odbędzie się 9 b. m. o godz. 9-tej wieczór w sali Twa Lekarskiego, Radziwiłłowska L. 4. Zaproszenia wydaje się codziennie w I. Domu Akad., Jabłonowskich 10/12 pokój Nr. 31 od godz. 13—14.

BAL HISTORYKÓW SZTUKI, jedna z najwytworniejszych zabaw każdego karnawału, gromadząca zawsze elitę społeczeństwa Krakowa i okolicy — odbędzie się we wtorek 4 b. m. w salach kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza L. 1. Zaproszenia wydaje Koło Historyków Sztuki. Un. Jag., parter.

—ooo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Środa: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).

[illegible]

Poniedziałek: „Wołga-Wołga“.
Wtorek: „Wołga-Wołga“.
Środa: „Wołga-Wołga“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Bezbożne dziewczę“.
BAGATELA: „Ciernie losu“.
NOWOŚCI: „Panienka z objektywem“.
CORSO: „Dalsze dzieje Tarzana“.
WARSZAWA: „Pancernik“ (Carlo Aldini).
SZTUKA: „Nowy Jork w nocy“ (film dźwiękowy).
UCIECHA pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Białe cienie“ (film dźwiękowy).

REPERETUAR KARNAWAŁOWY.

Wtorek 4: Bal historyków sztuki.
Sobota 8: Zabawa chemików.
Sobota 8: Zabawa rybaków.

LASZLÓ SZENTGYÖRGYI, fenomenalny węgierski skrzypek-wirtuoz, wybitny wykonawca utworów Paganini'ego — artysta, którego europejska prasa zgodnie stawia na jednym poziomie z Heifetzem, wystąpi jutro we wtorek 4 b. m. w sali Bolońskiego. Przy fortepianie Prof. St. Iipski.

PREZYDENT ESTONJI — DOKTOREM „HONORIS CAUSA“ uniwersytetu warszawskiego.

Jak nam donoszą z Warszawy, podczas pobytu Prezydenta Republiki Estońskiej, p. Strandmanna w Warszawie odbędzie się w tamtejszym Uniwersytecie specjalna uroczystość nadania **Prezydentowi Strandmannowi dyplomu doktora praw „honoris causa“.**

AKADEMIK ŻYDOWSKI — OSZUSTEM.

Za szereg oszustw wekslowych popełnionych na szkodę lwowskich firm, aresztowano znanego na bruku Lwowa, „żelaznego“ medyka **żyda Edmunda Rotberga l. 38.** Aresztowany przyznał się do swych czynów.

300-TNA ROCZNICA ŚMIERCI J. KEPLERA,

znakomitego astronoma niemieckiego, przypada w roku bieżącym. J. Kepler (1571—1630) pracował przez jakiś czas wspólnie z Tycho de Brahe, później został astronomem nadwornym Rudolfa II. Kepler dokonał szeregu odkryć, które umożliwiły później Newtonowi wykrycie prawa ciążenia. Kepler dowiódł m. in. że planety poruszają się po linji eliptycznej ośrodkiem zaś tej elipsy jest słońce.

Literatura.

„Pańskie dziady“.

W ostatnim (5) numerze „Europy“ czytamy w artykule pod tym tytułem ciekawą wiadomość, że na kilka wegetujących z poświęceniem czasopism kulturalnych w kraju, **Polska posiada 10 wydawnictw zagranicznych, służących propagandzie, nie licząc pism obcych, subwencjonowanych przez nas.** Dość wymienić: „Penitentiaire de Pologne“, „Poland“, „Polonia Italia“, „The New Era“, „La Pologne“, „The Polish Economist“ etc.

W pismach tych, bogatych, drukowanych często na kredowym papierze, obsadzonych przeważnie przez wybrakowanych lub niefortunnych literatów, propaguje się właśnie to, co należałoby najskrzętniej ukrywać, marny impresjonizm malarski, tandetną literaturę i fizjonomje urzędników wyższej kategorji. „Paw narodów“ puszy strojne pierze, pod którem roi się robactwo przysłowiowej nędzy. Dlaczego, jeżeli już stać nas na setki tysięcy złotych na propagandę zagraniczną, nie pokazujemy Europie rzeczy prawdziwie wartościowych i twórczych?

Radjo.

Wtorek 4 lutego.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Transmisja z Warszawy: radj. poranek szkolny: a) p. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód dzieci miasta“ E. Zarembiny, b) p. Kaz. Szerszyński odśpiewa szereg piosenek, przy fortepianie p. Macura, c) płyty gramofonowe: 13.10 Transmisja z Warszawy: 15 Transmisja komunikaty gospodarczego z Warszawy: 16.15 Koncert płyt gramofonowych; 17.15 „Przegląd radjowy“ — wygł. dr. W. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny; 19.10 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.20 „Henryk Ford“ — wygł. Dr. Karol Arzt; 19.50 Transmisja z opery poznańskiej — po operze transmisja komunikatów z Warszawy, retransmisja ze stacji zagranicznej; 24 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

O cześć i kanonizację Patronów Polski.

Pod tym tytułem, nakładem Zgromadzenia Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, niedawno ukazała się skromna rozmiarami, ale o doniosłej treści, broszurka ks. Fr. Świątka, Redemptorysty. Nazywając doniosłą treść tej rozprawki, pewien jestem, że jestem w zgodzie z tymi wszystkimi, którzy się — jak powiada Autor— interesują przejawami życia religijnego. Ale bo też nikt nie wątpi, że jednym z tych przejawów, i to wcale nie obojętnym, jest żywsza troska o to, żeby naród przedewszystkiem dowiedział się, ilu i jakich już ma synów, wyniesionych do godności ołtarzy, następnie uświadomił sobie obowiązek względem tych, co do tej godności może już i „dojrzeli", a tylko jej nie dostąpili czy to z winy stosunków, czy też z winy swoich rodaków, w końcu zaś przejął się poczuciem powinności, jaka stąd płynie dla społeczeństwa, tudzież wielkością pożytku, jakiby naród odniósł z ożywionego kultu swoich Świętych Patronów. Nic dziwnego przeto, że sprawa ta zaprząta myśli co najwnikliwszych obserwatorów naszego życia religijnego. Nie weźmie mi z pewnością za złe Czcigodny O. Woroniecki, były rektor i do niedawna profesor naszego katolickiego uniwersytetu w Lublinie, a obecnie profesor słynnego Collegium Angelicum w Rzymie, gdy wyznam, że każda niemal moja rozmowa z tym wytwornym teologiem potrącała o tę sprawę, bo O. Woronieckiego wprost paliła myśl, że tak mało poświęcamy studjów hagiograficznych, któreby zasługiwały na nazwę naukowych, i że — w konsekwencji — tak nikłe są owoce i wpływ ich czci na fizjonomję naszego życia religijnego.

O. Woroniecki nie poprzestawał jednak na utyskiwaniu nad takim stanem rzeczy, lecz robił, co mógł, żeby sprawa lepszy wzięła obrót. I tak jego niewątpliwie zabiegom należy zawdzięczać, że w r. 1928 Uniwersytet Lubelski ogłosił wysoką nagrodę konkursową za najlepszą pracę hagiograficzną. Nic to, że wynik tego konkursu nie został nawet ogłoszony dlatego, bo tylko jeden autor (i to zakonnica!) nadesłał dwa bardzo pięknie i gruntownie napisane żywoty *) — albowiem sam fakt ogłoszenia tego konkursu już był i będzie przypomnieniem potrzeby zajęcia się sprawą Świętych Polskich. Nie umiem wprawdzie powiedzieć, czy i w jakim związku z tym konkursem lubelskim pozostaje konkurs, który w r. 1928 rozpisała Polska Akademja Umiejętności na pracę p. t. „Dzieje polskiego żywotopisarstwa Świętych": dość, że konkursy takie rozpisano, bo to sprawy tej już nie pozwoli zaspać, lecz będzie ją wciąż na nowo — jak się rzekło — przypominać, a da Bóg, to i wyników z czasem nie braknie.

*) Mam na myśli dzieło pt. „Matka Marja Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego" (Józefa Karska) i „Matka Marja Marcelina od Niep. Poczęcia N. P. Marji" (Marcelina Darowska). Krótkie życiorysy. Jazłowiec 1929. Nakładem Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. M., z którego w swoim czasie zdałem sprawę w „Głosie Narodu".

Że zaś wyniki te mogą być wcale pokaźne, gdyż jeżeli się w odpowiedni sposób zaapeluje do sumienia wiernych, wówczas apel ten budzi tam nader żywe echo, mieliśmy niedawno dowód w tem, że kiedy kaznodzieja Świętych naszych Patronów uczynił tematem cyklu kazań, wierni z nader wielkiem zajęciem spieszyli na te kazania i potem wyznawali, że się przed nimi otworzyły nieznane dotąd, a tak miłe i drogie aspekty na rolę religji i Kościoła w narodzie *.

*) Kazania te wydała Księgarnia Krakowska w książce p. t. „Królewski orszak Marji", nauki majowe o polskich Świętych (X. Władysław Staich). Niestety, jak dotąd, książka ta wśród sfer, dla których jest w pierwszym rzędzie przeznaczona, nie zdołała sobie wyrobić tego zainteresowania, które wywołały te kazania u tych, do których były głoszone.

Najoczywistszym jednak znakiem, że ziarno to rzucone na glebę serc, zaczyna kiełkować, jest właśnie rozprawka X. Świątka. Powstała ona z artykułów, jakie Autor ogłaszał w „Przeglądzie Katolickim" w letnich miesiącach 1924 r. pod tymże tytułem. Pogłębiwszy je i znacznie wzbogaciwszy nowemi badaniami z odradzającego się kultu naszych świętych Patronów od roku 1924, w sposób zwięzły, ale dla celów informacyjnych zupełnie wystarczający, odpowiada najpierw na pytanie, czy Polska jest matką Świętych i odpowiada twierdząco, mówi o ich kulcie przed rozbiorami i o jego upadku po rozbiorach, tudzież o wznowieniu czci naszych Patronów w XX. wieku. W końcu podaje wskazówki, co powinniśmy czynić, by cześć tę doprowadzić do rozkwitu, przytaczając zarazem powody, dla których się to stać powinno.

Wśród tych powodów na tem miejscu przytoczę tylko ten, że teologowie zachodni nie mogą wręcz zrozumieć naszej apatji, czy opieszałości w kulcie świętych Polaków, a słynni Bollandyści zlekka ją ironizują, narzekając np. na to, że im nikt z Polski nie przysyła aktów dotyczących sprawy Błogosławionego Stanisława z Bydgoszczy. Na tem miejscu godzi się postawić pytanie, czy wielu jest między nami takich, którzyby wogóle wiedzieli, że jakiś Stanisław z Bydgoszczy wogóle jest kandydatem do beatyfikacji, a jednak tacy Bollandyści o nim wiedzą... Cóż dopiero powiedzieć o sprawie Kardynała Hozjusza! Od siebie śmiem rzucić pytanie, dlaczego Autor, wspominając o Józefie Karskiej, pomija milczeniem Marcelinę Darowską. Nie wiem też, czy X. Konst. Kempf T. J. (u Autora jest omyłka drukarska: Kost. Kempt) w późniejszych wydaniach swej pięknej książki, o których wiem, że się ukazały, choć ich nie znam, nie uzupełnił dotkliwej luki, na którą słusznie narzeka X. Świątek.

Pod koniec tych uwag wypowiem zdanie, że ostatni rozdział broszury X. Świątka nadaje się doskonale na to, żeby go do swego programu działania wcieliły nasze Ligi Katolickie, o których słyszy się nieraz, że narzekają, jakoby nie wiedziały, co właściwie mają robić: oto podjąć się zbiorowej, zorganizowanej, jak słusznie mówi Autor akcji, by kult naszych Patronów przyprowadzić do dawnej świetności, a może też i „odkryć" niejednego jeszcze kandydata do godności ołtarzy, i przy pomocy tej zbożnej akcji, tak na wskróś katolickiej, własnego ducha odnowić w Chrystusie, „bo przed Polską leżą wielkie zadania dziejowe".

X. Jan Korzonkiewicz.

W Niemczech utworzono stronnictwo narod. konserwatywne.

Celem nowego stronnictwa — odświeżenie życia partyjno-politycznego.

Secesjoniści z partji Hugenberga w liczbie ośmiu (posłowie dr. Hoetsch. dr. Keudell. dr. Klönne. Lombach. dr. Lejeune-Jung. Wildau. Schöningen i Treviranus) utworzyli nowę partję narodowych konserwatystów. która została zdeklarowana ostatnio na posiedzeniu Reichstagu. Wieczorem w tym samym dniu zwolennicy nowego stronnictwa urządzili publiczne zebranie, na którem posłowie zapoznali słuchaczy z programem partji. Równocześnie opublikowano „wezwanie" stronnictwa. podpisane przez 450 osób z różnych sfer społeczeństwa.

Z wezwania tego wynika, **że nowe stronnictwo dążyć będzie do odświeżenia życia partyjno- politycznego.** Zasadniczym bowiem obecnie punktem każdej prawie partji jest walka z drugiemi stronnictwami, która osłabia i podkopuje potęgę państwa jako całości. Przez uzdrowienie przeto stosunków międzypartyjnych wzmocni się stanowisko państwa. **Zróżniczkowanie klas**, które jest następnem celem partji, **w tonie jednego stronnictwa, wytrąci broń z ręki demagogicznych partyj**, które opierają się wyłącznie na odrębności pewnej klasy. Nowa partja dążyć w końcu będzie, uzgadniając swój program, **do odnowienia państwa i kultury narodu.**

TARDIEU I BRIAND WRACAJĄ DO LONDYNU.

Paryż, 2. 2. (PAT). Prezydent republiki Doumergue odbył dziś rano naradę z premjerem Tardieu w sprawie prac konferencji morskiej. Premjer Tardieu poinformował prezydenta o stanie rokowań na konferencji londyńskiej, **poczem odbył narady z kilku ministrami oraz przywódcami parlamentarnymi, m. in. deputowanym: Blumem. Briand powróci do Londynu we wtorek, zaś Tardieu we środę. W piątek przybędzie znowu do Paryża, aby być obecnym na posiedzeniu Izby, na którem udzielać będzie odpowiedzi na interpelacje w sprawie ubezpieczeń społecznych.**

Hokeiści polscy w Chamonix.

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO NAD JAPONJĄ I KLĘSKA W PÓŁFINALE Z NIEMCAMI.

W sobotę reprezentacja hokejowa Polski rozegrała w Chamonix pierwszy swój mecz o mistrzostwo świata, wygrywając spotkanie z Japonją 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Drużyna nasza odniosła zasłużone zwycięstwo, mając stałą przewagę nad zespołem Japończyków. Bramki strzelili: **Kowalski, Krygier, Adamowski, Kulej i Tupalski.**

Dalsze mecze dały wyniki następujące: **Niemcy—Węgry 4:1** (1.0. 0:0, 3:1), **Austrja—Francja 2:1** (1:1, 0:0, 1:0), i **Szwajcarja—Czechosłowacja 3:1** (2:1, 1:0, 0:0). **Ostatni wynik był największą niespodzianką turnieju.** Szwajcarja wyeliminowała, dzięki fenomenalnej grze Torrianiego, mistrza Europy z roku ub.

Wczoraj odbyły się półfinały, do których stanęła Polska przeciwko Niemcom i Szwajcarja—Austrja. Mecz naszej reprezentacji z silną drużyną niemiecką, zakończył się niepomyślnie; po zaciętej walce drużyna nasza uległa w stosunku 3:1. Spotkanie Szwajcarów z Austrjakami zakończyło się nowem zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 2:1. Do finału zatem stają: Szwajcarja i Niemcy, Polska zaś i Austrja walczyć będą o trzecie i czwarte miejsce.

Z zawodów konnych w Zakopanem.

W dziesiątym dniu zimowych konkursów konnych **w Zakopanem rozegrano bieg o nagrodę Zakopanego 1.200 zł.** i nagrodę honorową. 6 koni przeszło „parcours" bez punktów karnych. W rozgrywce pierwszą nagrodę **zdobył bez punktów karnych rotm. Lewicki,** drugi i czwartą por. Dąbski-Nerlich, który pozatem zdobył wstęgę honorową. Trzecią nagrodę wziął por. Łuszczewski. Wstęgę honorową za przejście pierwszego parcoursu konkursu bez błędów, a tylko z połową punktów karnych za przekroczenie czasu, zdobył płk. Praglowski. **Skjöring „handicap"** o pierwszą nagrodę 800 zł. wygrał koń „Matala" p. Rogowskiego z narciarzem Klapperem, pokrywając dystans 2.000 m. w czasie 2 m. 42 s. W skjöringu grupy rezerw o nagrodę 300 zł. na dystansie 2.000 m., pierwsze miejsce zdobył koń „Ola" por. Bilińskiego z narciarzem Marusarzem.

Wczoraj 2 b. m. rozegrano najpoważniejszą konkurencję im. P. Prezydenta Rzplitej o 3.500 zł. nagrody i puhar wędrowny. Do konkursu stanęło 22 konie. Wyniki: **Pierwszą nagrodę i puhar wędrowny p. Prezydenta Rzplitej zdobył pułk.** Praglowski, 2) rotm. Łączyński 8 p. ul., 3) rotm. Lewicki. Skijöring na dystansie 1.200 m. wygrał narciarz Marusarz. Następnie odbyły się dwa góralskie skiskijöringi: męski i żeński. W pierwszym zwyciężył **Okręglak Paweł,** w drugim — **Gewontówna przed Br. Staszel-Polankową.**

Odznaczenie „Sokoła" krakowskiego

za działalność sportową.

Zarząd Związku Polskich Związków sportowych i Polski Komitet Olimpijski **nadał Towarzystwu „Sokół I." w Krakowie dyplom honorowy za zasługi na polu rozwoju sportu w Polsce.** Uroczyste wręczenie dyplomu delegatom „Sokoła" krakowskiego odbędzie się dnia 9-go lutego b. r. w Warszawie podczas akademji 10-lecia sportu w Niepodległej Polsce.

P. Limanowski o konferencji w Łowiczu.

W „Kurjerze Wileńskim" pojawił się artykuł prof. Miecz. Limanowskiego z wyjaśnieniem zajść podczas dyskusji na osławionym zjeździe w Łowiczu. Prof. Limanowski ubolewa, że w sprawozdaniu z konferencji (sporządzonem przez K. A. P.) znajduje się rzekomo „kolec polityczny", mianowicie—antyrządowy... Żal to nie na miejscu; wynikałoby z tego, że katolik winien zawsze milczeć, gdy religję atakują osoby urzędowe, a bronić jej może tylko wtedy, gdy atakuje osoba prywatna.

Oczywiście jest to stanowisko nie do utrzymania. Jeśli zaś w sprawozdaniach z Łowicza był „kolec" antyrządowy, to wina za to spada nie na opinję katolicka i prasę, ale na rząd, który konferencję organizował i nią kierował.

Jedno mógłby tylko prof. Limanowski zrobić, jeśli występuje w obronie rządu: **zaprzeczyć doniesieniom o szczegółach skandalicznej dyskusji.** Niestety! nie może tego zrobić. Wprawdzie zapewnia, że „dusza (p. min. Czerwińskiego) jest religijnie niemal związana z Mickiewiczem", nam jednak nie chodzi o związek duchowy p. ministra z Mickiewiczem, ale o jego czyny i jego zasady polityki szkolnej i wyznaniowej. Gorzej jeszcze, bo p. Limanowski po długich kołowaniach przyznaje, że „były rozbieżności" w stosunku do jego referatu, który był „bojowym, katolickim", ale że te „rozbieżności" były małe. Woleliśmy, żeby p. Limanowski zamiast tych ogólników otwarcie napisał, czy były powiedziane skandaliczne i antychrześcijańskie wyrażenia (które sobie czytelnicy przypominają), czy nie . . . Pan Limanowski o tem milczy. A „qui tacet, consentire videtur" (kto milczy, ten przyznaje).

Strajk włókniarzy bielskich.

W przemyśle włókienniczym Bielska groził wybuch strajku. Na razie w 7 fabrykach 300 tkaczy opuściło warsztaty. Strajk wybuchł na skutek zerwania pertraktacyj, dotyczących kwestji płac. Jeżeli **do poniedziałku 3-lutego porozumienie nie będzie osiągnięte, staną w Bielsku wszystkie fabryki włókiennicze.**

Manifestacje Heimwehry nie ustają.

Wiedeń 2. 2. (PAT). Manifestacja Heimwehry **przeciwko polityce podatkowej gminy wiedeńskiej, odbyła się dziś przed południem bez żadnych zaburzeń.**

W pochodzie przez Ringstrasse wzięło udział około 50 tysięcy osób. Próby kontrmanifestacji komunistycznej zostały przez policję udaremnione. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

SZEŚCIU RANNYCH W STARCIU SOCJALISTÓW Z HEIMWEHROWCAMI.

Wiedeń, 2. 2. (PAT). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Grazu: W miejscowości Eggenberg pod Grazem **rozlepiali w ciągu ubiegłej nocy członkowie tamtejszej Heimwehry plakaty propagandowe, przyczem przyszło do starcia z socjalistami. W czasie starcia oddano wzajemnie kilka strzałów rewolwerowych. Dwóch członków Heimwehry i 4-ch ich przeciwników zostało rannych. Śledztwo nie zdołało dotąd ustalić winnych tego zajścia.**

Ruch wydawniczy.

Dla ociemniałego żołnierza.

Z okazji uroczystości 10-lecia Związku Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk, wydaną została **„Jednodniówka Ociemniałego Żołnierza“**. Celem wydania „Jednodniówki“ jest zapoznanie społeczeństwa z życiem ociemniałych żołnierzy, jako jednostek i jako grupy społecznej zorganizowanej w związki. Wobec małego zainteresowania się społeczeństwa losem ociemniałych żołnierzy, redakcja ułatwia w ten sposób zbliżenie się społeczeńtwa do ociemniałego żołnierza, dając dokładny przegląd życia ociemniałych żołnierzy, w Polsce z ostatnich lat 10.

ATENEUM KAPŁAŃSKIE. Włocławek, Semin. duchowne, r. 1930, styczeń. — Ostatni numer „Ateneum Kapłańskiego“ zawiera następujące artykuły i materjały. Ks. M. Lewek: „Akcja katolicka w parafjach“, Ks. St. Biskupski: „Reforma prawa małż. w ujęciu Komisji kodyfikacyjnej polskiej“, Ks. Dr. St. Wyszyński: „Działalność kard. Ferrari“. Dr. E. Winkler: „Ks. Szymon Starowolski o prawym rycerzu“. Ks. A. Br.: „Prawna natura konkordatu“. Ks. N. Cieszyński: „Z krainy św. Wacława“. X.: „Sprawozdanie z Kursu duszpasterskiego w Warszawie“. K. Wróblewski: „Rodzina we Francji 98. w.“. Ks. A. Liedtke: „Sztuka pierwszych chrześcijan“. Wreszcie bogaty dział recenzyj.

„PRZYRODA I TECHNIKA“ w I-szym zeszycie dziewiątego rocznika zamieszcza artykuł prof. Klinga „Uwagi na wstępie do technologji“, prof. Siemiradzkiego opis polowania na realnego węża morskiego na morzach chińskich, dr. Kelera aktualny artykuł „o dziwach przystosowań u owadów“, poruszający zagadnienie stworzenia nowych pasorzytów na owadach, niszczących płody rolnicze, wreszcie inż. Nechaya „Nowe prądy w budownictwie mieszkaniowem“. W notatkach zamieszczono podobnie, jak w każdym numerze, wiele wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, z zakresu dydaktyki, technologji i in. wreszcie słowniczek obcych terminów naukowych.

Wydawnictwo to, podające w naukowy a przystępny sposób najnowsze zdobycze z dziedziny przyrodoznawstwa i techniki godne jest poparcia przez szerokie koła czytelników. Prenumerata jest przystępna, wynosi 8.40 rocznie. Administracja: Książnica—Atlas. Lwów, Czarnieckiego 12.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe oddanie dawnego adresu.

Rzeczy ciekawe.

Umiera po śniadaniu — zmartwychwstaje na obiad

W Neapolu żyła sobie 83-letnia Marja Todaro. Przed paru dniami staruszka zjadłszy śniadanie, znieruchomiała na stołku, zwiesiwszy głowę wdół. Domownicy stwierdzili, że nie oddychała. Przerażone i zmartwione dzieci przeniosły matkę do drugiej izby, otoczywszy ją płonącemi świecami; same zaś zajęły się przygotowaniami do pogrzebu. Po sześciu godzinach staruszka Todaro obudziała się i zaczęła wołać, że jest jej zimno. Latorośle jej zgasiły czemprędzej świece, porwały matkę z łóżka i okrywszy, usadziły przy stole, gdzie staruszka posiliła się obiadem i ani myśli o śmierci.

Zmierzch skórzanej podeszwy.

spowodować ma, zdaniem fachowców, wynalezienie tak zwanego czarnego kauczuku, który doskonale nadaje się na podeszwy, a jest o wiele tańszy i trwalszy, niż podeszwy skórzane, co zawdzięcza się dodaniu do zwykłego kauczuku tak zwanej czerni gazowej, powstającej przy prażeniu gazów ziemnych.

Od wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

DOUGLAS VALENTINE: 34

Walka o tajemniczy dokument.

Ale mąż zaufania hrabiego Bernstorffa nie miał zamiaru stosować się do tych wskazówek, zapragnął bowiem wszystkich przechytrzyć. Zbiegł z hotelu, pozostawiając za sobą dowody niezwykłej determinacji w postaci trupa angielskiego oficera, który poniósł śmierć za to, że szperał w cudzym pokoju — los tego człowieka niech będzie nauczką dla każdego, kto się wtrąca do cudzych interesów — i pojechał do Niemiec, pozostawiając biednego, starego kolegę na lodzie. Musi pan przyznać panie doktorze, że pan szpetnie nadużył zaufania, pan i... wiele innych osób.

Czułem okropną suchość w gardle, spowodowaną zwykłym strachem. Co ten człowiek miał na myśli, wspominając o nauczce dla wścibskich?

Odchrząknąłem i chciałem zabrać głos, ale Krzywonogi podniósł rękę ruchem nakazującym milczenie.

— Proszę, bez żadnych wyjaśnień, panie doktorze — ton jego głosu był obojętny, raczej przyjazny — niech pan pozwoli mi wypowiedzieć się. Kiedy dowiedziałem się, że pan wyjechał z Rotterdamu — nawiasem rzekłszy muszę panu powinszować pomysłowości jaką pan rozwinął, by wymknąć się z domu pani Schratt, kiedy więc to stwierdziłem, usiadłem i zacząłem myśleć.

Doszedłem do wniosku, że taki przebiegły Amerykanin, jak pan — proszę mi wierzyć, bardzo przebiegły! — bierze wszystkie zjawiska z praktycznego punktu widzenia. „Ja zatem też ujmuję je z tego punktu“, powiedziałem sobie i zaraz uznałem, że i ja na pańskiem miejscu nie zadowolniłbym się skromnem honorarjum, jakiem hrabia Bernstorff zwykł wynagradzać trudy i poświęcenia swoich współpracowników. Tak, ja też postarałbym się wyciągnąć jak największy zysk moralny, to jest sławę, a gdyby to było możebne — największy zysk materjalny, proporcjonalny do mego wysiłku i podjętego ryzyka. Widzi pan, dość było mi trudno wżyć się w pańskie położenie, sądzę jednak, że nie powiedziałem nic obraźliwego, mogę w każdym razie zapewnić, że nie miałem zamiaru urazić pana.

— Och nie, panie doktorze! Przeciwnie, pan jest wzorem taktu i dyplomacji. Jego małe oczka zwęziły się złowieszczo — widocznie ubodła go wzmianka o dyplomacji.

— Jeszcze szklaneczkę wina? Może pan śmiało zaryzykować — napój ten nie powoduje bólu głowy! Wobec tego, że pan tak cierpliwie słuchał mnie dotąd, będę ciągnął dalej. Powiedziałem panu na wstępie, że bardzo się cieszę z naszego spotkania. Nie była to czcza uprzejmość, lecz szczera prawda, bo — widzi pan — jestem tą jedyną osobą, z którą pan powinien się zetknąć. Mam pewną wyższość nad panem: Pominąwszy zaszczyt podjęcia i przeprowadzenia samodzielnie tej misji, zaszczyt słusznie mi należny, pozwolę sobie stwierdzić, że pan nie będzie w stanie doprowadzić jej do pomyślnego końca, natomiast ja mam możność wynagrodzenia pańskich zasług według ich wartości, a nie według głodowych płac Bernstorffa.

Panie doktorze — streśćmy się... ile?

Pytanie to postawił tak zwięźle i jasno — tak nieoczekiwanie w stosunku do poprzedniej tyrady — że zaskoczył mnie istotnie. Obserwował mnie przytem, niezależnie od nonszalanckiej swobody zachowania się, tak uważnie iż odczułem wzrastającą konieczność skupienia wszystkich władz umysłu i ciała. Gdybym mógł odgadnąć co ten człowiek wiedział o mnie! Dwie rzeczy były jasne: sądził, że jestem Semlinem i że mam przy sobie dokument. Postanowiłem grać na zwłokę. Układ, który mi proponował dawał mi możność zyskania trochę czasu, prócz tego pragnąłem dowiedzieć się, czy rzeczywiście ma drugą połowę i gdzie ją przechowuje.

Po chwili detektyw przerwał panujące milczenie:

— Panie doktorze, pan chce abym ja wymienił cyfrę? Nie potrzebuje się pan krępować, nie jestem kutwą.

Zrobiłem poważną minę i poprawiłem się na krześle.

— Pan był łaskaw rozmawiać ze mną z niebywałą szczerością, panie doktorze, — rzekłem — ja również będę szczery, a przytem zwięzły. Przedewszystkiem muszę wiedzieć czy pan jest istotnie tym za kogo się pan podaje: do tej pory rozporządza pan jedynie świadectwem naszego nerwowego młodego przyjaciela.

— Pańska ostrożność jest godna pochwały, — odparł kaleka — ale zdaje mi się, że moja stopa może mi służyć za bilet wizytowy — mówiąc to podniósł w górę niekształtną, ohydną nogę.

— I to nie jest dostateczną rękojmią wobec doniosłości samej kwestji. Taki szczegół jak kalectwo można łatwo podrobić.

— W takim razie ta odznaka... Krzywonogi wyjął z kieszeni srebrną gwiazdkę, taką samą jak moja — z tą różnicą, że widniała na niej tylko litera G., a pod nią napis Abt. VII.

— I to nie jest jeszcze decydujące.

Krzywonogi posiadał ciężkie, nieruchliwe ciało, ale myśl jego odznaczała się niezwykłą lotnością — w danej chwili pogrążył się w krótkiej zadumie, przyczem obie ręce skrzyżował na wydatnym żołądku.

— No, a dlaczegoby nie? — rzekł nagle, sięgając po papierośnicę leżącą obok na stole i wyjmując z niej trzy skrawki lśniącego papieru, pokrytego swobodnem, pamiętnem mi pismem, z przedartym herbem u góry. Istotnie była to bez najmniejszej wątpliwości druga połowa dokumentu, znalezionego przeze mnie w walizce Semlina. Szczudłonogi rozpostarł arkusiki przed memi oczyma nakształt wachlarza, w takiej odległości, że nie mogłem po nie sięgnąć. Tłustym, szerokim palcem wskazał na górną część pierwszego skrawka, tam kędy winno być nazwisko adresata.

— Sądzę, że teraz przekonałem pana — rzekł z uśmiechem, który odsłonił znowu jego złote zęby. Następnie złożył starannie dokument, wsunął go do papierośnicy, a potem wszystko razem ukrył w kieszeni marynarki.

Musiałem poszukać innej wymówki.

— Czy przyszło panu do głowy, — spytałem — że mamy bardzo mało czasu do naszego rozporządzenia? Osoba, której obaj służymy czeka niecierpliwie... Kuternoga zaśmiał się i potrząsnął głową:

— Zależy mi bardzo na drugiej połowie dokumentu, ale niema gwałtownego pośpiechu. Mam nawet wrażenie, że ten argument musi pan pominąć, niema bowiem materjalnej wartości. Osoba, o której mówimy opuściła Berlin.

Słyszałem już o nagłych wyjazdach i przyjazdach cesarza w czasie wojny, nie mogłem jednak przypuścić, aby tak wierny sługa, jak Kuternoga, miał o nich nic nie wiedzieć, doszedłem przeto do wniosku, że nie wie raczej o mojej bytności w zamku, to też przez chwilę pozwoliłem sobie na brak patrjotyzmu i pożałowałem, że nie mam dokumentu przy sobie. Byłbym go oddał kalece i zapewnił sobie spokój.

— Tysiąc dolarów — rzekł Krzywonogi.

Milczałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.